NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok XII. Kraków, wtorek 16 lipca 1929 Nr. 188

NOWY DZIENNIK

Adres redakc[illegible] Kraków. ul. Orzeszkowej 7
Telefon [illegible] redaktora naczelnego Nr. 3689.
[illegible] PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie [illegible] należy nadsyłać wprost do Administracji
[illegible] Kom[illegible] ane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów reda[illegible] zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczeln[illegible] przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Tragiczny epilog polskiego lotu transatlantyckiego

Sp. major Idzikowski powiększył liczbę bohaterskich ofiar nieudałych lotów przez Atlantyk

(Szczegóły wewnątrz numeru)

Nasz krzyk rozpaczy

Na dorocznem ogólnem zebraniu członków warszawskiej centrali kupiectwa żydowskiego rozległ się krzyk rozpaczy. W życiu gospodarczem, — wywodził jeden z mówców — nastąpił przewrót w handlu — pogrom. Gdy zbytnie obciążenie podatkowe kupiectwa spowodowało odpływ wszelkich środków obrotowych, odwrócił się od kupiectwa przemysł. który na barkach kupiectwa podźwignął się po zniszczeniu wojennem.

Kupiectwo żydowskie jest osamotnione i opuszczone. Bez pomocy finansowej i bez pomocy moralnej. Nikt nie słyszy gromkiego słowa: pomóżcie nam. Owszem, jest stwierdzone, że im głośniej wołamy o pomoc, tem silniej naciska się śrubę podatkową. Dziewięćdziesiąt procent kupiectwa znajduje się nad brzegiem przepaści. Brema czasu na powolne zabiegi i dlatego proponowano, aby zwrócić się do p. Prezydenta z petycją kupiectwa żydowskiego.

Rozumiemy ten krzyk rozpaczy i my widzimy i narzekamy na ten długi proces badania możliwości reformy systemu podatkowego, a tymczasem giną egzystencje, tymczasem masowo zwija się przedsiębiorstwa.

Mimo to mamy wrażenie, że zrozpaczeni kupcy nie uchwycili jeszcze sedna sprawy. Nie możemy bowiem uważać za środek zaradczy rzuconej myśli ogłoszenia trzydniowej żałoby względnie zamknięcia sklepów na znak protestu. To nie są środki lecznicze, to nie są rady i plany. Co nam pomoże płacz nad ruiną handlu żydowskiego! Opowiadają, że Napoleon wszedł w Tisza b'Ab do bożnicy żydowskiej i widział Żydów z rabinem na czele, płaczących nad upadkiem Jerozolimy. Napoleon, człowiek czynu, nie rozumiał Żydów płaczących i zauważył słusznie, że płaczem i sypaniem popiołu na głowę nie odbuduje się państwa żydowskiego.

Płaczem, zamykaniem sklepów, nawet delegacjami do rozmaitych urzędów nie odbuduje się zniszczonego kupiectwa żydowskiego. Może uzyskamy najwyżej małe ulgi podatkowe, może rozłoży się nam jeszcze podatki na raty, ale to nie stworzy jeszcze kapitału obrotowego, to nie pomoże nam jeszcze do odnowienia zniszczonych warsztatów pracy.

Zdajemy sobie sprawę, że w całym kraju panuje kryzys, ale żadna warstwa społeczeństwa nie straciła kapitału obrotowego tak, jak my. Wszyscy ponieśli w ostatnim czasie straty pieniężne z powodu spadku cen. Stracił bardzo dużo chłop, stracił obszarnik z powodu spadku cen zboża, zmniejszył się kapitał obrotowy przemysłowca, gdyż towary zostały w jego magazynach, nie było bowiem zbytu dla jego produkcji. Ale ci wszyscy pozostali przy swoich warsztatach pracy, ich warsztaty pracy pozostały całe i przy lekkiej poprawie koniunktury znajdą za swoje plony równowartość i przyjdą do siebie, jeśli nie dziś, to jutro lub pojutrze.

Nasz warsztat pracy, to nasz kapitał obrotowy, gdy ten straciliśmy, to straciliśmy możność zarobkowania. I dlatego nikt tak bardzo nie rozpacza, jak my. Popełniono w ostatnim czasie wiele błędów gospodarczych, ale wyciąga się w sferach rządowych konsekwencje i zmienia się taktykę i politykę i dlatego rolnictwo i przemysł mają nadzieję, że przy zmianie polityki gospodarczej poprawi się ich sytuacja.

My tej pełnej nadziei niestety nie mamy, bo nie zmieniło się jeszcze ciągle nastawienie pewnych sfer wobec kupiectwa w ogólności i wobec kupiectwa żydowskiego w szczególności. Wystarczy zacytować tylko jeden fakt, aby uwidocznić, w jakiej znajdujemy się sytuacji. Są pewne województwa, które mają ceny maksymalne na mąkę. Cena miasta wojewódzkiego obowiązuje we wszystkich miastach województwa, mimo iż niektóre miasta nie mają własnych młynów i sprowadzają mąkę z dalekich stron, a fracht i zwózka ich kosztuje. Mimo to narzucają starostowie ceny miasta wojewódzkiego, a gdy kupiec wykazuje, że jego samego towar drożej kosztuje, bo opłaca fracht z miasta wojewódzkiego, nie uwzględnia się jego uczciwej kalkulacji, lecz owszem karze się go za lichwę, gdy drożej targuje, niż się oficjalnie każe.

Znamy wypadki, że ceny u kupca wyznacza się takie same, jak naprzykład w młynie lub najwyżej o jeden złoty drożej. Gdy kupiec wykazuje (nawet w mieście wojewódzkim), że zwózka, podatek obrotowy, wynoszą prawie jeden złoty, słyszy się od niejednego referenta wojewódzkiego, że właśnie taką ceną chce przyzwyczaić piekarzy, aby nie kupowali u kupców, tylko wprost w młynach.

Ta polityka wobec kupiectwa nie mniej nas rujnuje, jak polityka podatkowa. Oskarża się nas za lichwę, mimo iż wykazujemy, że tracimy na towarze, narzuca się ceny nieodpowiadające cenom rynkowym, nie uznaje się żadnej rzecz, urzędy podatkowe przyjmują n. p. dochód z handlu mąką około 10 proc., a władze administracyjne pozwalają najwyżej targować za mąkę o 1 zł. drożej niż kosztuje w młynie, chociaż fracht i zwózka kosztują same zwykle dwa złote.

Tych faktów nie znano na rocznem zebraniu w Centrali kupców żydowskich, przypuszczamy, że gdyby je znano, to napewno i one znalazłyby wyraz nietylko w tym rozpaczliwym okrzyku zubożałego kupiectwa żydowskiego, ale i w uchwałach zebrania.

Gdy się czyta sprawozdanie walnego zgromadzenia Centrali kupców żydowskich, gdy się czyta, że nawet prezesa Centrali kupców ogarnęło zwątpienie, że nawet jeszcze brakuje że p. Czechowicz przynajmniej nas wysłuchał i współczuwał, a obecnie nie przyjmuje się nawet przedstawicieli kupiectwa, że nawet prezes Warszawskiej Izby Przemysłowo-handlowej bądźcobądź b. minister skarbu w gabinecie utworzonym po wypadkach majowych musi długo czekać, zanim się go przyjmie z delegacją w sprawie ulg podatkowych, to się ma zrozumienie dla tego pesymistycznego nastroju, jaki panował wśród kupców żydowskich.

Bolesnem jest, gdy się słyszy jako odpowiedź na żądanie kupiectwa, aby banki państwowe udzielały kredytów kupiectwu, że banki muszą przedewszystkiem strzec swoich interesów i kapitałów, bo znaczy to, że pewne

sfery kompetentne przypuszczają, że udzielanie kredytów kupiectwu jest sprzeczne z interesem banków państwowych, mimo to uznajemy, że nie wolno nam tracić otuchy i nadziei, porzucić nutę żalu i skarg i przejść do pozytywnej parcy nad odbudową gospodarczą żydostwa mimo, że to wymaga długiej i mozolnej pracy. Choroba przychodzi prędko, zdrowie odzyskuje się niestety powoli.

Dr. F. Rotenstreich

Po katastrofie

Kraków, 15 lipca.

Z zapartym tchem oczekiwała Polska cała przez dwie doby wiadomości o losach bohaterskich lotników polskich majorów Idzikowskiego i Kubali, którzy po raz drugi porwali się na zdobycie Atlantyku, niezrażeni swem ze szłorocznem niepowodzeniem. Nadchodzące w ciągu niedzieli wiadomości stopniowo odbierały nadzieję w szczęśliwe udanie się gigantycznego przedsięwzięcia, które — jak dotąd — nie powiodło się jeszcze całkowicie żadnemu lotnikowi. Szczególnie niepokojem napełniać musiała wiadomość, że lotnicy francuscy, którzy startowali niemal równocześnie z lotnikami polskimi, uważali za stosowne zawrócić z drogi z powodu fatalnych warunków atmosferycznych, przyczem oświadczenie Costesa, zwycięskiego uczestnika lotu dookoła świata (z zachodu na wschód), złożone po powrocie z nieudałej wyprawy, ilustruje dosadnie, jak olbrzymie trudności nastręcza przelot przez Atlantyk w kierunku z Europy do Ameryki.

Smutne przewidywania, oparte na niepowodzeniu doświadczonego lotnika francuskiego, niestety ziściły się, aż nazbyt boleśnie. Smagany wichurą samolot „Marszałek Piłsudski" podążył ku Azorom, przyczem lotnicy wyrazić mieli żądanie wskazania im miejsca lądowania. Z szeregu sprzecznych depesz trudno ustalić, czy katastrofę spowodował nagły defekt motoru, czy też nieodpowiednie miejsce lądowania, czy wreszcie — bo i taka jest wersja — upadek w nurty morza w pobliżu wyspy Graciosa.

Podczas katastrofy zginął śp. major Ludwik Idzikowski, zaś major Kazimierz Kubala ocalał, odnosząc rany. Samolot uległ zniszczeniu.

Obaj nąsi lotnicy od wielu miesięcy przygotowywali się nadzwyczaj sumiennie i skrupulatnie do spełnienia zamierzonego zadania, niestety jednak los nie pozwolił im dopiąć celu. Nie dolecieli do dalekich brzegów Ameryki, a w dodatku jeden z nich zginął, powiększając pokaźną już liczbę nieustraszonych bohaterów, ofiar nieudałych lotów przez Atlantyk.

Wiadomość o tragicznem zakończeniu lotu okryła żałobą całą Polskę, która w głębokim smutku chyli czoła przed bohaterskim lotnikiem, co swem życiem przypłacił chęć przysporzenia sławy imieniu polskiemu przez zdobycie szlaków napowietrznych.

Oby smutne zakończenie lotu śp. mjr. Idzikowskiego i mjr. Kubali posłużyło jako memento dla wszystkich śmiałków, chcących próbować szczęścia na zdradliwych falach wichrów transaoceanicznych! Oby ofiara z życia śp. mjr. Idzikowskiego bya ostatnią!

* * *

Poniżej podajemy telegraficzne doniesienia o przebiegu tragicznie zakończonego lotu.

Sprzeczne wiadomości o tragicznem lądowaniu na Azorach

Paryż 14. 7. PAT. Agencja Havasa otrzymała od Associated Press z Nowego Jorku następującą depeszę: O godzinie 4'15 lotnicy polscy wylądowali na wyspie Graciosa na Azorach. Lądowanie odbyło się w dobrych warunkach.

Warszawa 14. 7. PAT. Wiadomości, nadesłane z Paryża o godzinie 17'30, potwierdzają wiadomość, podaną przez Associated Press o wylądowaniu lotników polskich na Azorach. Wiadomości paryskie zawierają ponadto informację, **że samolot „Marszałek Piłsudski" opuścił się na morzu dzisiaj o godzinie 2 popołudniu według czasu środkowo-europejskiego.**

Horta 14. 7. PAT. Godz. 18'20: Według ostatnich wiadomości **samolot Marszałek Piłsudski miał wpaść do morza w pobliżu wyspy Graciosa.** Według niesprawdzonych dotąd wiadomości, **jeden z lotników ma być zabity, drugi uratowany.**

Lizbona 14. 7. PAT. Godz. 18'30: Korespondent „Secolo" podaje w depeszy z Horty, że samolot „Marszałek Piłsudski" wylądował na wyspie Graciosa. Ten sam korespondent komunikuje niesprawdzoną dotad wiadomość, że **samolot został rozbity.**

Aparat radjowy samolotu polskiego szwankował

Villacoublay 14. 7. PAT. Lotnicy francuscy Costes i Bellonte, którzy wylądowali tu po zaniechaniu lotu nad Atlantykiem, zapytani o lotników polskich, oświadczyli, że **ani razu nie znajdowali się z nimi w kontakcie.** W pewnej chwili słyszeli sygnały jakiegoś statku, który starał się schwytać wiadomość od lotników polskich, jednakże, jak się zdaje, **aparat radjowy samolotu polskiego działa nienormalnie.**

„Iskra" poszukiwała lotników polskich

Paryż 14. 7. PAT. Agencja Havasa otrzymała o godzinie 4 popołudniu od swego korespondenta z Hortys na Azorach następującą depeszę: **Lotnik** Idzikowski zażądał wczoraj o godzinie 6'45 wieczorem wskazania mu miejsca lądowania. Jako miejsce lądowania wskazano mu natychmiast depeszą radjową plac piłki nożnej, oświetlony 6-ma reflektorami. Do tej chwili nie udało się nic więcej usłyszeć. Stacjonujący w jednym z portów wysp Azorskich polski statek wojenny „Iskra" wyruszył o godzinie 10 wieczorem na poszukiwania. Statek „Iskra" dotychczas nie powrócił. Niewielki parowiec przeprowadza swe poszukiwania w pobliżu wysp Fico i Fayal. Poszukiwania okazały się narazie bezskuteczne.

Potwierdzenie tragicznej wiadomości

Warszawa 14. 7. PAT. Według ostatnich około godz. 20-tej doniesień Agencji amerykańskiej „Associated Press", samolot Marszałek Piłsudski, opadając na morze, miał ulec zniszczeniu. **Major Idzikowski ma być podobno zabity, major Kubala szczęśliwie uratowany.** Podając powyższą wiadomość, PAT zaznacza, że nie bierze całkowicie odpowiedzialności, albowiem potwierdzenia miarodajnego tej tragicznej wiadomości nie zdołano jeszcze uzyskać. Wiadomości dalsze opiewają, że statek polski „Iskra" udał się w kierunku Graciosy, celem ratowania lotników polskich i samolotu.

Londyn, 14. 7 PAT. Agencja Ass. Press donosi w depeszy z Lizbony, że potwierdza się ostatecznie wiadomość, że *samolot polski „Marszałek Piłsudski" spadł na wyspie Gracioza, przyczem mjr. Idzikowski został zabity, a mjr. Kubala ocalony. Samolot uległ zniszczeniu.*

* * *

W niedzielę w godzinach popołudniowych, na pierwszą wiadomość o przybyciu lotników polskich na Azory, wydaliśmy nadzwyczajny dodatek, momentalnie rozchwytany przez publiczność, śledzącą ze wzrastającym z godziny na godzinę zaniepokojeniem przebieg lotu.

Sp. major Ludwik Idzikowski chluba polskiego lotnictwa

Tragicznie zmarły bohaterski lotnik **major Ludwik Idzikowski** urodził się w Warszawie dn. 24 sierpnia 1891 roku. Po skończeniu szkół wstępuje na politechnikę do Lejodjum. Wybuch wojny zastaje go w kraju, dokąd przyjechał na wakacje. Wcielony do armji rosyjskiej, dostaje przydział do szkoły lotniczej, którą kończy w drugim roku wojny i otrzymuje tytuł pilota.

Ze zmartwychwstaniem armji polskiej major Idzikowski, jeden z pierwszych staje w jej szeregach. Przydzielony do 6-ej grupy lwowskiej ś. p. kapitana Bastyra, walczy cały czas na lwowskim froncie w szeregach 7 eskadry, słynnej później eskadry pułkownika Fauntleroy'a.

W rozkazach naczelnego dowództwa coraz częściej wymieniane jest jego nazwisko. Krzyże Virtuti Militari i Walecznych zawisają na jego piersi. Major Idzikowski staje w szeregach asów polskiego lotnictwa, obok śp. Steca i Bastyra. Ciągłe igranie ze śmiercią robi z niego pierwszorzędnego pilota bojowego.

Po skończonej wojnie śp. major Idzikowski rozkazem najwyższych władz wojskowych dostaje przydział do Wyższej Szkoły lotniczej w Grudziądzu, gdzie obejmuje eskadrę w charakterze dowódcy- instruktora. W jakiś czas później rozkaz ministra spraw wojskowych przynosi nominację jego na szefapilotażu w tejże szkole, a następnie przydzielony zostaje do departamentu aeronautyki M. S. Wojsk. w Warszawie. W latach 1925 i 1926 bierze udział w dwu raidach lotniczych na trasie Paryż—Warszawa, pilotując samolot „Potez".

Będąc dowódcą dywizjonu w 1 pułku lotniczym w Warszawie podczas manewrów w Rembertowie ulega katastrofie lotniczej. Cudem wychodzi z niej cało.

W roku 1926 jedzie do Paryża, gdzie pracuje w misji zakupów wojskowych oblatując przeszło 100 Brequetów, kupionych dla naszej armji.

W roku zeszłym w sierpniu podejmuje lot z majorem Kubalą, a w 11 miesięcy później ponawia próbę z tragicznym epilogiem niestety.

„Lepiej 10 razy lecieć z Nowego Jorku do Europy niż raz z Paryża do Nowego Jorku"

oświadczył zwycięsca Atlantyku Costes po zaniechaniu lotu

Paryż 14. 7. PAT. Agencja Havasa donosi: Lotnik Costes znalazłszy się na północ od Azorów, zawrócił z drogi.

Villacoublay 14. 7. PAT. Costes oświadczył, że w odległości 200 mil od wybrzeża kontynentu europejskiego **napotkał na bardzo silny wiatr, z powodu którego szybkość samolotu, wynosząca 200 klm. na godzinę, zmniejszyła się do 80 klm.** W celu uniknięcia ewentualności znalezienia się na pełnem morzu wobec braku benzyny, lotnicy woleli nawrócić. Motor samolotu działał zupełnie normalnie. Samolot przeleciał 5.400 klm. w ciągu 28 godzin. Costes dodał, iż **wiedział, że przelot nad Atlantykiem od wschodu na zachód jest bardzo trudny, nigdy jednak nie byłby przypuścił, że nastręcza tak olbrzymie trudności.** Przelot ten jest możliwy, o ile natrafiłoby się na **idealne warunki atmosferyczne.** Costes zaznaczył nakoniec, **że lepiej 10 razy lecieć z Nowego Jorku do Paryża, aniżeli z Paryża do Nowego Jorku.**

Madryt 14. 7. PAT. Poseł Rzeczypospolitej w Madrycie, który na prośbę PAT-a kablował na Azor ypo otrzymaniu pierwszej wiadomości o zamiarze lądowania samolotu „Marszałek Piłsudski" na Azorach, komunikuje, że w niedzielę do południa nie udało się otrzymać żadnej pewnej wiadomości poza stwierdzeniem, że **na Oceanie panują bardzo niekorzystne dla lotu, gwałtowne wiatry zachodnie.**

246 godzin w powietrzu!

Londyn, PAT. Aeroplan „Angeleno" opuścił się po niudanych próbach zaopatrzenia się raz jeszcze w benzynę podczas lotu na lotnisku w Culver City, ustaliwszy rekord lotu **bez lądowania na 246 godzina 44 minuty.**

WUWA

Wrocławska wystawa mieszkaniowa

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“).

Rok wystaw. Do Poznania, Barcelony, Sewilli przyłącza się i Wrocław. Granice tej ostatniej wystawy są wprawdzie szczuplejsze, na mniejszą zakrojone skalę, niemniej jednak wzbudza ona powszechne zainteresowanie, jakoże próbuje znaleźć odpowiedź na jeden z najcodziennieiszych, a zarazem najboleśniejszych problemów współczesnych — problem mieszkania.

Między *W*ohnung *U*nd *W*erkraum (inicjały: „Wuwa“) rozgrywa się znaczna część życia człowieka, odpowiednie więc urządzenie tych 2 ognisk codziennego zycia jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Kolosalny rozwój techniki w ostatnich latach, zmiany poglądów we wszystkich dziedzinach, szybko naprzód krocząca modernizacja, nie mogły pozostać bez wpływu na poglądy życiowe dzisiejszego człowieka wywołać musiały inne nastawienie, z gruntu inne dążenia i aspiracje, niż kilkadziesiąt jeszcze lat temu. Równocześnie jednak zaznacza się coraz silniej nędza mieszkaniowa, ciasnota, antynomja między mieszkaniem w dzisiejszej formie, a jego rzeczywistem przeznaczeniem.

Wrocałwska wystawa chce dać próbę rozwiązania tego problemu: jakiem ma być i jak powinno wyglądać nowoczesne mieszkanie. Czy ma być cackiem dla oka, lamusem zbędnych sprzętów, ciasnem zbiorowiskiem nikomu i niczemu nie służących mebli, czy też służyć życiu, zdrowiu, wygodzie?

Na to pytanie odpowiada nam 37 nowo wybudowanych domów różnego typu, od 3-piętrowych bloków do parterowych, jednorodzinnych „Eigenheimów“. We wszystkich najwyraźniej uderza jedna wspólna, charakterystyczna tendencja: jak najwięcej wolnej przestrzeni, jak najwięcej światła, słońca, powietrza!

Przeźroczyste szkło wypiera coraz bardziej cegłę, ściany ustępują miejsca oknom. Wszelki zbytek jest wyeliminowany, umeblowanie ograniczone do koniecznego minimum. W nowoczesnej kuchni niema owych tradycyjnych stołów, miednic, cebrzyków, kredensów. — Duży stół o kilku zagłębieniach, dwa zlewy przy wodociągaah, wmurowana spiżarka — do tego ogranicza się kuchenne urządzenie. W jadalni tylko stół okrągły i krzesła. Nic pozatem. Szafy wmurowane nie zabierają niepotrzebnie przestrzeni, w urządzeniach drzewo ustępuje miesca stali, parkiety — linoleum, jako łatwiej dającym się w czystości utrzymać materjałom. Duże korytarze, przedpokoje, salony ograniczone do minimum, przestrzeń wykorzystuje się bardziej celowo, na pokoje *mieszkalne*, w których przebywa się stale, na łazienki, terasy.

Domy jednorodzinne pomyślane są indywidualnie, mając w najdrobniejszych szczegółach odpowiadać celowi, do jakiego są przeznaczone. Oto n. p. dom pracownika umysłowego. Nie willa, ale praktyczny i wygodny dom. Centrum stanowi pracownia, po jednej jej stronie jadalnia, kuchnia, łazienka, po drugiej sypialnia. Zamiast ciasnych balkonów duża terasa na dachu, nadająca się do słonecznych kupieli.

Estetyzujący bel esprit krzywić się może będzie na widok tych bloków nagich i bez upiększeń. Zarzuci nowoczesnej tej architekturze kompletne zerwanie z prawziwą sztuką, jednostajność, bezduszność. A jednak tyle tkwi prostego, prymitywnego piękna w tych geometryczych bryłach. Bije z nich siła, uderza wytrzymałość w linji, jakkolwiek nieco twardej, podkreślonej silniej jeszcze szeroką płaszczyzną dachów. Przemawia duch czasu, którego znamiennem piętnem jest kollektywizm, wspólnota. Przytem jednak indywidualizm dochodzi nie mniej do wyrazu w tych kubicznych kombinacjach niż w skomplikowanych, przeładowanych barokowych dekoracjach. Dzisiejsza architektura stoi zupełnie pod znakiem maszyny i żelazobetonu. One też nadają pracy budowlanej ten swoisty, nowoczesny charakter i ton. Zarazem jednak i tempo. Przed laty nie można było wybudować 37 domów w przeciągu 12 zaledwie tygodni.*)

Pokaźne miejsce na wystawie zajmuje rękodzieło. W specjalnie wybudowanym pawilonie rozmieszczono przeróżne pracownie, w których, przed naszemi oczyma, wre normalna praca, ale wśród warunków zupełnie od dotych czasowych odmiennych. W zawrotnem tempie naszych czasów żyjący człowiek dąży do urządzenia pracowni swej w sposób racjonalny, z uwzględnieniem wszelkich specjalnych potrzeb zawodu i elementarnych choćby wymogów higjeny.

Nieodstępnym towarzyszem jest maszyna elektryczna. Nawet drobne rękodzieło zbliża się dziś coraz bardziej, dzięki wszechpotężnej maszynie i elektryczności do przemysłu. Tkacze, rytownicy, tapicerzy, stolarze, ślusarze, introligatorzy wyręczają się maszyną na każdym kroku. Ba, nawet fryzjer strzyże już maszyną elektryczną. — Niezmiernie ciekawą jest pracownia garncarska, gdzie w naszej obecności wyrastają w przeciągu kilku minut z surowej gliny gustowne i artystycznie wykończore naczynia.

Wszędzie w dodatku przesadna czystość przewiewność, słońce.

Skończoną pod każdym względem jest wybudowana tu wzorowa, nowoczesna zagroda wiejska. Jest to niejako synteza mieszkania i pracowni, na wsi bowiem stosunek między niemi jest znacznie ciaśniejszy, pozostają one w większej od siebie zależności niż w mieście. Wykonawcy kierowali się zasadą możliwie największej oszczędności w przestrzeni, by podnieść rentowność tej nowoczesnej chaty wiejskiej. Dla wygody, dla oszczędzania parceli i usprawnienia gospodarskiej pracy, łączy się chata ze stodołą, stąd proste połączenie do wzorowo urządzonej stajni. I tu z każdego zakątka wygląda słońce. W chacie skromne, proste, schludne pokoiki, w których — rzecz jasna — nie brak i radja. W kącie elektryczny odkurzacz, w ścianie wentylator. Słowem, wszystko nowoczesne, praktyczne, hygieniczne.

Całość wystawy uzupełnia jeszcze szereg budynków specjalnie przeznaczonych dla dzieci, jak „Dom zdrowia“, teatr marjonetek, specjalne urządzenia gimnastyczne itd. itd. Pozatem niezmiernie ciekawe są okazy najrozmaitszych roślin południowych, hodowanych w specjalnie na ten cel wybudowanej cieplarni.

Wuwa, rozmieszczona w pięknym parku scheitnigowskim, na obszarze 300,000 m. kw. robi ogółem kolosalne wrażenie, cieszy się też wielką popularnością i ściąga prócz gości z całych Niemiec też całe rzesze cudzoziemców, a nawet wycieczki szkolne, szczególnie z Czech i Węgier.

Wrocław, w lipcu. *Dr H. Pfeffer*

*) Cały szereg wykresów i tablic ilustruje historyczny rozwój ideji mieszkaniowej. Z Polski nadesłał swe prace *warszawski architekt p. Szymon Sirkus.*

MAKSYM GORKIJ.

Mateczka Kemskich

Pod wieczór przybyłem do miasta. Chmury nad dachami domów barwiły się czerwienią, lekko różowy tuman kurzu zawisł w nieruchomem i spokojnem powietrzu. Jest sobota — dzwonią właśnie na nieszpory. Na dziedzińcu, należącym do małego ubogiego kościółka, wciśniętego między domy i zagłębionego w ślepej uliczce, brodaty mieszczuch pędzi uderzeniami bata tępą maciorę. Ściga ją pół tuzina pstrokatych prosiąt. Przed oborą jakaś kobieta w czarnej sukni i w zrudziałej chusteczce na głowie — nieruchoma, jakby wrośnięta w ziemię liczy miedziaki. Następnie układa je równo na dłoni, patrzy długo i uważnie na zakurzone niebo, potem na niebieską kopułę dzwonnicy i wysuwając grube, ciemne wargi znów zaczyna liczyć monety...

Wchodzę do karczmy. Proszę o butelkę piwa i spoglądając przez okno na ulicę zaczynam zastanawiać się: co należałoby w życiu przeklinać, a co błogosławić?

Jestem jeszcze bardzo młody. W poszukiwaniu stałej równowagi waham się i chwieję na wszystkie strony. Mam wrażenie, że życie szydzi ze mnie głupio, pokazując mi swe kaprysy niegodne i poniżające. To, co doświadczeni ludzie uważają za godne uwielbienia okazuje się bezbarwne, nudne, nieciekawe — to zaś, co kazali mi przeklinać — właśnie podoba mi się. W końcu niewiele rozumiem z tego.

Czasem wydaje mi się, że głowa moja jest zupełnie pusta, że niema o czem myśleć — czasem znów, że zawieszono w niej małe różnokolorowe baloniki, które tańczą, jak pyłki kurzu w powietrzu. Ale najgorsze to, że zaczynam mieć coraz mniej zaufania do ludzi mądrych, którzy twierdzą, że wszystko rozumieją. Czuję, że znajduje się w absurdalnej i przykrej sytuacji muchy, co chwila uderzającej głową o szybę. Chciałaby przefrunąć przez nią, a nie wie, że ta przejrzysta przeszkoda jest jednak nie do przebycia...

Przez dobrze wymiecioną, opustoszałą i ponurą ulicę przesuwa się właśnie jakaś dziwna, stara kobieta. W ruchach jej jest coś, co przypomina ptaka, coś fruwającego i lekkiego. Mijając przechodniów czyni skomplikowane i niewytłumaczone gzygzaki. Jakby spłoszona skacze nagle w tył lub w bok.. Ludzie również odsuwają się od niej — ścigają ją skrytym wzrokiem, ze zmarszczonemi brwiami.

W rzeczywistości chód jej przypomina zręczny i lekki lot jaskółki. Pstre łachmany, które powiewają naokoło tej małej sylwetki nadają jej jeszcze większego podobieństwa do ptaka. Cała bowiem okryta jest drobnemi strzępami. Głowa obraca się szybko, trwożliwie na cienkiej szyji. Spiczasty nos węszy a krótka szczęka dolna, porusza się bezustannie, jakby przeżuwając powietrze. Siwe włosy sterczą na brodzie. Pod spódnicą u dołu obficie ozdobioną różnokolorowemi łatami widać gołe brudne nogi — prawdziwe łapy, które konwulsyjnie czepiają się słupów lamp ulicznych, płotów, murów domostw.

Niema w tym dziwacznym stworzeniu prawie nic ludzkiego. Ma wygląd chimery, jakiejś potwornej istoty. Zdaje się, że jest ślepa. Oczy są schowane w ciemne dziury, pod gniewnie zmarszczonemi krzaczkami brwi.

Przechodzi właśnie przez ulicę, skacze naprzód, nagle wraca i przesuwa się koło mego okna.

Pytam karczmarza:

— Któż to?

— Mateczka Kemskich — odpowiedział z tą dumą, z jaką mówi się na prowincji o posągach sławnych ludzi.

Karczmarz jest to otyły staruszek o gładkiej twarzy aktora lub kucharza. Ma sztuczne zęby i służalczo uprzejmy uśmiech.

Mimo, że nie zadawałem mu więcej pytań, opowiada mi żywo, z widoczną przyjemnością, a nawet z odcieniem pewnej powagi o „mateczce Kemskich“.

— Któryś z Kemskich, młody książę, o ile mnie pamięć nie myli przybył tu pewnego dnia z zagranicy na pogrzeb ojczyma. Po pewnym czasie zakochał się w aktorce i roztrwonił dla niej szybko cały, olbrzymi spadek. Następnie zdecydował się, że ma dosyć życia i wpakował sobie kulę w usta. Nie umarł jednak z tego. Kula wyrwała mu język, wskutek czego stał się niemową. Żył nadal z przedziurawioną szyją i przekręconą na bok głową.

W czasie, gdy ciężko ranny leżał w magnackim pałacu, zjawiła się tam niespodzianie młoda dziewczyna, jak się potem okazało krewna ojczyma.

Pielęgnowała go, uzdrowiła, wkońcu postawiła na nogi i po 11 latach spólnego pożycia obdarowała pięciorgiem dzieci.

Ciąg dalszy nastąpi.

Nowości wiedeńskie

„Selenophon“, austrjacki film dźwiękowy — niebezpieczną konkurencją dla Ameryki. — Niezwykła tragedja Żydówki - damy z wiedeńskiego towarzystwa.

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“).

Wieden, w lipcu.

Onegdaj odbył się w sali „Urania“ pierwszy pokaz prób austrjackiego filmu dźwiękowego „Selenophon“ przed zaproszonymi gośćmi i przedstawicielami prasy. „Selenophon“ jest wynalazkiem, dokonanym połączonemi siłami prof. Thirringa, dyr. Richtery i dyr. radja austrjackiego Czeiji. Jest on, a raczej będzie niebezpieczną konkurencją dla amerykańskich i niemieckich aparatów „tonfilmowych“ ze względu na swoją niezwykłą wprost taniość. Podczas kiedy aparat amerykański kosztuje „drobnostkę“ 200.000 szylingów blisko, kosztować będzie „Selenophon“ tylko mały ułamek tej sumy. O solidności towarzystwa selefonicznego świadczy chociażby fakt że kapitał angielski inwestował w niem kwotę miljona szylingów.

Przyczyną tej względniej taniości „Selenophonu“ jest używanie komórki selenu, owej tajemniczej komórki, posiadającej tę cudowną właściwość, że przemienia ona wrażenia optyczne na akustyczne i naodwrót. Amerykanie używają do tego celu komórki alkalifotosowej i dlatego są ich aparaty tak drogie. Komórkę selenu zarzucono za oceanem, gdyż wysokie tony są za jej pośrednictwem niezbyt czysto oddane. austrjackim wynalazcom udało się ten mankament przezwyciężyć.

Znaczenie „Selenophonu“ jest dwojakie. Po pierwsze jest on instrumentem, funkcjonującym podobnie do gramofonu. Z tą różnicą, że igłę stalowa zastępuje promień świetlny, a płytę -- taśma błyszczącego papieru. Ponieważ na zwitku takiej taśmy może być cała opera, albo cały program koncertowy utrwalony otwierają się dla „Selenophonu“ nieograniczone wprost możliwości, tembardziej że będzie on tańszym od zwykłego gramofonu, a szmery i szelesty ubocne są wykluczone.

Pozatem jest jednak „Selenophon“ i wynalazkiem filmodźwiękowym. Produkcja scen aktualnych i koncertowych, wyświetlanych na pokażie w „Uranji“, wywarła na zaproszonych gościach ogromne wrażenie. Synchronizm wrażenia wzrokowego z akustycznem jest idealny. Barwa naturalna głosu ludzkiego i instrumentów muzycznych oddana znakomicie. Pewne niedoskonałości głośnika będzie można napewno usunąć. Widzieliśmy i słyszeliśmy lokomotywę, wjeżdżająca z peronu, chóry, solo skrzypcowe, koncerty symfoniczne. W i d z i e l i ś m y i s ł y s z e l i ś m y. I tak, że iluzja była czasami wprost niesamowita.

„Selenophon“ jako „Tonfilm“ będzie w pierwszym rzędzie eksportował muzykę wiedeńską. Przedstawienia opery wiedeńskiej i operetek będzie można parę dni potem widzieć i słyszeć w kinie krakowskiem. Ponadto będzie „Selenophon“ produkował też ściśle kinowe filmy dźwiękowe.

* *
*

Rozegrała się tu niedawno okropna tragedja o podłożu naprawdę niezwykłem. Tragedja zresztą od innych, w życiu wielkomiejskiem codziennie stawających się, zasadniczo różna.

Córka jednego z znanych kupców wiedeńskich,a żona lekarza świetnie sytuowanego była ekscentryczką już od sowojej wczesnej młodości. Mimo to jednak jej najbliżsi niemało byli zaskoczeni, kiedy pewnego dnia oświadczyła, że jest właściwie — mężczyzną. Oświadczyła, uparła się i postawiła na swojem o tyle, że nawet dyrekcja policji pozwoliła jej nosić męskie ubranie. Nie dość na tem: ta kobieta, przebrana za mężczyznę po rozwodzie z mężem poczęła głęboko religijnie żyć, a nawet uczęszczać do jednej z szkół talmudycznych Wiednia. Przemieniła się w „bochera“ w chałacie i z pejsami. Dziwnym zbiegiem okoliczności zezwalali jej wszyscy cierpliwie na wszystko. Ale ta tolerancja pomściła się. Jakiś głupiec czy szaleniec począł pisywac do władz listy anonimowe, w których roiło się od bzdur o mordzie rytualnym. A owa szkoła talmudyczna miała być centrala handlu mózgiem zabitych chrześcijan. Po nitce do kłębka wkrótce rozwiązano zagadkę: autorem listów była kobieta — „bocher“... Teraz nie ulegało już żadnej wątpliwości: zwarjowała. Karetką została przewieziona do zakładu obłąkanych.

Tragedja ta wywołała w Wiedniu ogromne wrażenie.

Dr. Sz. W.

Faszystowski kodeks karny

Jest to bodajże najciekawszy kodeks współczesności. Dochodzimy do tego wniosku czytając książkę Dra Lemkina, świeżo wydaną przez księgarnię F. Hoesick, z przedmową W. Makowskiego*).

Rzeczywiście w kodeksie tym znajdujemy szereg zupełnie nowych i oryginalnych instytucyj, choć nie brak też instytucyj przestarzałych. W części ogólnej kodeksu zwraca na siebie uwagę deleko posunięty nacjonalizm ustawy, wyrażający się np. w karaniu cudzoziemców, którzy nawet zagranicą dopuszczają się obrazy szefa rządu włoskiego. Dopuszczalna jest ekstradycja przestępców politycznych. Najbardziej charakterystycznym jest wyjątkowo surowy system kar. Włochy, które były pierwszym z krajów, uchylających karę śmierci, wprowadzają ją teraz na nowo w swoim kodeksie. Kara śmierci znajduje zastosowanie aż w 28 wypadkach. Kary pozbawienia wolności polegają na dożywotnych robotach przymusowych, na zamknięciu w więzieniu i na areszcie. Minimalne trwanie tych kar jest podniesione w porównaniu z innemi kodyfikacjami: dla więzienia wynosi ono zatem 1 miesiąc, dla aresztu 10 dni. Surowość kar występuje szczególnie dobitnie przy zbiegu przestępstw. Wymierza się wówczas sumę kar za poszczególne przestępstwa i stosuje się najsurowszy rodzaj kary. Bardzo ciekawe jest ujęcie środków zabezpieczających, polegających na stosowaniu do przestępców metod pedagogiczno-poprawczych i leczniczych w specjalnych domach pracy, w kolonjach rolniczych i w zakładach poprawczych.

W części szczegółowej kodeksu zwraca na siebie uwagę wzmocniona ochrona państwa i władz państwowych. Za obrazę szefa Rządu grozi kara więzienia do 12 lat (art. 285). Znieważenie korony, rządu lub parlamentu jest karane więzieniem od roku do 6 lat (art. 294). W porównaniu z dotychczasowym kodeksem włoskim, nowy kodeks wprowadza wzmocnioną ochronę religji zwłaszcza rzymsko-katolickiej. Mocno chroniona jest również instytucja rodziny: porzucenie rodziny, niedostarczanie jej środków utrzymania karane jest grzywną do 10.000 lirów i więzieniem do 1 roku. Cudzołóstwo jest karane więzieniem do 3 lat, ale odpowiada tylko żona, względnie mężczyzna. Mąż nie może więc być podmiotem przestępstwa cudzołóstwa; odpowiada tylko za konkubinat, ale jedynie wówczas, gdy trzyma konkubinę pod wspólnym dachem z żoną, względnie gdzieindziej, ale w sposób notoryczny. Kobiety włoskie doznały więc uszczuplenia swoich praw w porównaniu z mężczyznami.

Nie wolno propagować ani wzywać do stosowania środków zapobiegających płodzeniu. Za dostarczanie środków, zapobiegających zapłodnieniu, grozi kara więzienia do 1 roku, chyba że dostarczenie nastąpiło w celach profilaktycznych. (Art. 532). Powyższe przepisy są wypływem polityki populacyjnej Włoch, gdzie zgodnie ze statystyką podaną przez autora ilość urodzeń ciągle się zmniejsza. A zresztą art. 532 da się wytłumaczyć także religijnem nastawieniem faszyzmu. „Prolificare è verbo cristiano e fascista — płodzenie jest słowem chrześcijańskiem i faszystowskiem“ — twierdzą faszyści.

Pozatem ustawodawca wprowadził nowe przepisy regulujące stosunki pracy. Za lokaut i strajk grozi kara więzienia do 6 miesięcy. Wszystkie zatargi między pracodawcami a pracobiorcami rozstrzygają ostatecznie państwowe urzędy pracy. Niewykonanie odnośnych decyzji przez pracodawców lub pracowników karane jest więzieniem do 1 roku. Wśród innych przestępstw zwraca na siebie uwagę karalność podsłuchów telefonicznych, wysoka karalność szybkiej jazdy, surowa karalność pojedynku, specjalna ochrona klijentów przed wyzyskiem ze strony adwokatów, karalność obrazy sędziego więzieniem do 3 lat itd. itd.

*) Dr. R. Łemkin. Kodeks Karny Faszystowski. Z przedmową prof W. Makowskiego. Str. 144. 1929. Warszawa. Nakładem F. Hoesicka. Cena Zł 6.

SPRAWY OGÓLNO- PUBLICZNE.

Znieść cła na — witaminy!

Sezon pomarańcz mamy wprawdzie już za soba. Ale nie odnosi się to tylko do pomarańcz, a wogóle do owoców importowanych z zagranicy, albo raczej nawet: wogóle owoców, także krajowych niestety. Zresztą o tych rzeczach mówić zawsze pora. Póki nie nastąpi tu radykalna zmiana na lepsze!

O cóż idzie? Krótko: o zniesienie, względnie wydatne zmniejszenie okropnych ceł, sprawiających, że pomarańcza kosztuje u nas w sezonie około 1 Zł—1·20 Zł, podczas gdy np. we Wiedniu tylko 20—25 groszy. cały zaś kilogram pomarańcz z wozu 1 szyl. austrjackiego, w sklepie około 1·50 szyl. austr. Podobnie ma się rzecz z winogronami, z zagranicznymi jabłkami,, bananami itd. Ale co gorsza i dziwniejsza: nawet z wiśniami i wogóle owocami krajowemi, które z początkiem sezonu osiągają u nas kapitalne wprost ceny!

Nie trzeba tu chyba dopiero wyłuszczać i podkreślać ważności owoców, jako środka odżywczego. Nieodzowne są, jak wiadomo, owece zwłaszcza dla ludzi chorych i dzieci. Widocznie jednak o tej powszechnej już prawdzie mało słyszano jeszcze u naszych miarodajnych czynników, które wciąż jeszcze owoce uważają za zbytek. I tak podczas gdy zagranicą wszędzie pewną, dość znaczną ilością owoców odżywiać się mogą i odżywiają się także robotnicy no i — inteligencja zawodowa, u nas na owoce nierzadko pozwolić n i e mogą sobie nawet ludzie zamożniejsi. A cóż dopiero powiedzieć mają na takie ceny owoców biedniejsi ludzie anemiczni, płuco chorzy, lub chorujący na szkorbut?...

Nie, czas już doprawdy, by i u nas przestano lekceważyć doniosłość witamin dla ludzkiego organizmu i zniesiono zawrotne cła na tak ważny dla ludzkiego zdrowia czynnik. Czas już najwyższy! **(Te)**

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Co to jest psychoanaliza?

Słowo „psychoanaliza“ z dnia na dzień staje się coraz bardziej popularne i znane szerokim sferom społeczeństwa. Mimo to jednak i pomimo, że już od 32 lat uprawia się psychoanalizę w celach leczniczych, pojęcie to u nas jeszcze zawsze dla szerokich sfer społeczeństwa, jest pojęciem mglistem i nieuchwytnem. Nie od rzeczy więc będzie zadać sobie nieco trudu, by uprzystępnić je szan. Czytelnikom i wykazać jakie kolosalne usługi psychoanaliza oddaje dziś cierpiącej ludzkości. Są chwile, przeżycia pewne, głównie seksualnej natury, które trwałe ślady zostawiają w naszej duszy i mają doniosłe znaczenie dla jej kształtowania się. Istnieją one w naszej podświadomości u dna naszej duszy, zasypane powodzią innych przeżyć i wydarzeń, sprowadzając poważne zaburzenia równowagi duchowej. Psychoanaliza ma za zadanie wydobyć je z podświadomości, usunąć dręczący niepokój i przywrócić równowagę ducha. Większość psychoanalityków z Freundem na czele uważa, że najczęściej idzie tu o jakąś „obawę chorobliwą“, którą sprowadzają pewne przeżycia i obrazy myślowe najczęściej seksualnej natury, zepchnięte w naszą podświadomość t. zw. *kompleksy*. Kompleksy te mogą sprowadzać różnego rodzaju zaburzenia jak obawę, zwątpienie, depresje a nawet bolesne i porażenne stany, a ludzie, dotknięci przez te ciężkie nieraz zaburzenia równowagi duchowej, przechodzą istne katusze, dusza ich rozdarta nie nadaje się do pogodnej, pełnowartościowej pracy. Zapytani, nie umieją odpowiedzieć, co było przyczyną ich rozdarcia duchowego, czy też innych stanów, na tle drzemiących w ich podświadomości kompleksów. Tym nieszczęśliwym może pomóc i to wybitnie psychoanalityk, którego zadaniem jest dojść do tych kompleksów i *wywołać je z podświadomości*. Jeżeli zaś analiza zostanie dokonaną, to terapja, wyleczenie już jest prawie dokonane. Jakie to metody stosują psychoanalitycy, by dojść do tych kompleksów? Samo przez się rozumie, że różne — ogromna bowiem różnorodność indywidualności ludzkich wymaga ogromnie wielkiej różnorodności metod psychoanalitycznych i psychosyntetycznych. W tem właśnie leżą ogromne trudności tej gałęzi wiedzy lekarskiej. Jedni mówią z pacjentami o tem, co ich w rozmowie z nimi uderza, n. prz. o przeżyciach jakichś, chorobach przebytych, o stosunkach rodzinnych itd. Zwykle pacjent nieświadomie i niechcący zaczyna mówić o rzeczach, które mu już dawno wypadły z pamięci, zaczynają się ujawniać rzeczy, które drzemały w podświadomości i stają się materjałem dla psychoanalityka, dla odkrycia kompleksu, przyczyny choroby. Inni znowu proszą pacjentów, by im swobodnie opowiedzieli jakiś swój sen. Psychoanalizujący zwraca uwagę pacjenta na pewne ważne wedle jego zdania zapodania i poleca mu mówić o tem, co mu w związku z danym opowiedzianym szczegółem wpada na myśl. Znowu pewne rzeczy przekraczają próg świadomości pacjenta i w ten sposób pewne kompleksy się ujawniają. Inni znowu i to większość psychoanalityków, buduje te t. zw. kompleksy tylko na podstawie opowiedzianego im snu. We śnie bowiem ujawnia się nasz prawdziwy charakter, nasze dążenia i tęsknoty, nasze nadzieje i obawy, niczem niekrępowane i niesfałszowane przez konwencjonalne myślenie na jawie. Nie pojęcia skomplikowane i abstrakcje wypełniają nasz sen, ale obrazy plastyczne, które podobnie jak myśli na jawie łączą się ze sobą i associują. Zresztą nie tylko we śnie wpada nasza myśl w tory prymitywne, w prymitywne szaty się oblekając, ale także nieraz na jawie. Nasz świat wyobrażeń zależy nie tylko od przeżyć z najwcześniejszej młodości poszczególnej jednostki, ale od przeżyć całego gatunku ludzkiego, ba nawet od przeżyć przodków w rozwoju filogenetycznym, rodowym. I to nam tłumaczy niektóre perwersje seksualne, zachowanie się niespołeczne niektórych indywiduów, a nawet niektóre kryminalne przypadki.

Zużytkowanie zapodań ze snu analizowanych, dojście na podstawie ich do kompleksów, jest rzeczą, jak wyżej wspomniałem, niezmnier nie trudną, a potęgują te trudności i inne okoliczności. Pacjent bowiem nie może, choćby tego pragnął, wyzwolić się z naleciałości *konwenansów*, nawet we śnie one bowiem stały się naszą drugą naturą i wywierają ogromny wpływ na naturalne, pierwotne odruchy instynktu i często wobec tego musi psychoanalityk czytać niejako między wierszami opowiadającego pacjenta. N. prz. kobieta w warunkach prawidłowych pragnie się stać objektem pożądań seksualnych mężczyzny, ale krytyka i konwenans nie pozwalają na to, by te naturalne jej dążenia tak bez osłonek się ujawniały. Sen przeto ze ścigającego ją kochanka czyni zbójcę, który ją ściga i chce jej coś odebrać. Ten ścigający ją zbójca jest więc, jak widzimy, symbolem przeciwieństwa, jest wyrazem pragnienia miłości kobiety. W jeszcze większym stopniu utrudnią psychoanalizę badającemu to, że pacjenci tendencyjnie lub też mimowoli nie mówią prawdy lub też zamilczają pewne rzeczy, bo im *fałszywie zrozumiana obyczajność* nie pozwala na to, by się ich naturalny instynkt wypowiedział. Zadanie psychoanalityka nie kończy się na tem, by kompleks z podświadomości wywołać, ale musi on umieć pacjentowi wykazać nicość danego kompleksu, którą się on w rzeczywistości odznacza. Opiera się bowiem na dziecięcych czy też młodzieńczych przeżyciach, które żadnego nie mają znaczenia dla późniejszego życia człowieka, a tak nieuzasadnienie rozmaite zaburzenia wywołują. — Przecież często coś nieokreślonego, niejasnego zaburza nam równowagę ducha. Zastanawiamy się gruntownie nad tem, gdzie leży przyczyna tego „Unbehagen“, jednak nie umiemy na to znaleźć odpowiedzi i dopiero przypadek jakiś przywodzi nam na myśl jakieś błahe przeżycie z ostatnich dni, niemające żadnego dla nas znaczenia, które to spowodowało. Wtedy sami unicestwiamy ten kompleks i sprawa się anuluje.

Jeżeli analiza się szczęśliwie udała, musi psychoanalityk użyć wszelkich metod psychoterapji, by kompleks *unicestwić*, a więc perswazyj, sugestji i t. d. Wytknięcie pacjentowi nowych celów, wypełnienie życia nową treścią, oto zadania, które muszą zostać spełnione, jeżeli się chce przywrócić pierwotną równowagę ducha. A teraz kilka słów o twórcy tej nowej gałęzi medycyny. Sądzę, że mało dziś ludzi, którymby się nazwisko „Freud“ nie odbiło o uszy. Powiem krótko Freud dał nie tylko teoretyczne podstawy psychoanalizie, ale podał technikę jej stosowania i opracował zagadnienie stojące z nią w związku. Stolicą psychoanalizy jest Wiedeń, gdzie aż w trzech uczelniach uprawia się psychoanalizę pod kierownictwem Steckla, Adlera i Freuda.

Samuel Lieber, kand. med.

—o—

Odpowiedzi redakcji:

GORLIWA CZYTELNICZKA „NOWEGO DZIENNIKA“: Usunięcie tych włosów elektrolitycznie czy też przy pomocy diatermji byłoby przy tak obfitym zaroście i zbyt kosztowne i zbyt długotrwałe. Dlatego też radzimy raczej utlenić je perhydrolem w maści, a staną się przynajmniej mniej widoczne. — CZYTELNICZKA Z KRAKOWA 1929: 1) Wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy. — 2) Zmywać wodą z octem i zaraz potem pudrować. Gdyby skutek nie był zadawalający, trzeba będzie zamiast wody z octem stosować 2%towy roztwór formalinny w spirytusie (na receptę lekarza). — S. D.: 1) Patrz wyżej „Czytelniczka z Krakowa 1929“ punkt 1. — 2) Tak jest. — 3) I owszem. — 4) Wskazane naświetlania lampą kwarcową. — STAŁA CZYTELNICZKA „NOWEGO DZIENNIKA“, CHRZANÓW: 1) Najlepiej usunąć włosy drogą elektrolizy lub przy pomocy diatermji. — 2) i 3) Myć twarz codziennie rano gorącą wodą i mydłem; w ciągu dnia 2—3 razy przejechać twarz wacikiem, zanurzonym w rozcieńczonej wodzie kolońskiej. — 4) Wymaga wpierw zbadania. — DOROTA: 1) Lepiej nie. — 2) Nacierać spirytusem kamforowym. — 3) Przebyty koklusz zazwyczaj pozostawia za sobą uodpornienie stałe przeciwko tej chorobie. Że jednak mimo wszystko znane są — rzadkie coprawda — wypadki nawrotu choroby, lepiej być ostrożnym. — GALATEA: Piegi zwilżać roztworem sublimatu w spirytusie (na receptę lekarza); co do wągrów — proszę się zastosować do rad, udzielonych „Stałej czytelniczce No. Dziennika Chrzanów, pod 2 i 3, a nadto co wieczór urządzać sobi eparówkę twarzy nad naczyniem z gorącą wodą, a potem wyciskać wągry. — KOCHANKOWIE 157: 1) Bywa i tak i tak; nie można przeprowadzić normy. Zależy to od zdrowia, a przedewszystkiem od stanu układu nerwowego danych ludzi. — 2) Napewno niewskazane. — 3) Dwa do trzech razy na tydzień. — WDZIĘCZNA NIEBIESKOOKA: Zdarza się to dość często i nie jest objawem chorobowym. Wskazany masaż i gimnastyka szwedzka; stan ten z czasem zmieni się na korzyść. — STAMSJONISTA: Odpowiedzi ze względów techniczno-redakcyjnych nie mogliśmy umieścić wcześniej. 1) Jest to cierpienie uleczalne. — 2) Wszystko jedno: albo do neuro- albo do seksuologa. — 3) Wstrzymać się narazie od wszelkich prób aż do czasu podjęcia leczenia. — 4) Nie stoi z tem w związku; patrz „Czytelniczka z Krakowa 1929“ punkt 1. — BLANKA Z TARNOWA: Patrz rady, udzielone „Galatei“; ponadto dla wybielenia cery wskazane zwilżanie twarzy orztworem perhydrolu w spirytusie (na receptę lekarza). — SZKARLATYNA: Musi leżeć w łóżku w dobrze przewietrzonym, niezbyt przegrzanym pokoju, conajmniej trzy tygodnie. Pokoju opuścić nie można przed upływem sześciu tygodni. Od początku trzeciego tygodnia co 2 do 3 dni konieczna kontrola moczu, a zwłaszcza przed opuszczeniem łóżka i w pierwszy dzień po wstaniu. Co do kąpieli — to miarodajne jest tylko zdanie lekarza ordynującego. — N. N. 29: Dosłownie znaczy to po polsku „choroba nerek“. — Przyczyny mogą być rozliczne, że na wymienianie ich tu nie mamy miejsca w „Odpowiedziach Redakcji“. Co do djety, to bez analizy moczu chemicznej i mikroskopijnej nie można jej ustalić. — CHORY: Dziękujemy za uznanie. Trzeba dalej unikać wody i mydła; do mycia używać albo benzyny aptecznej (jeżeli nie drażni skóry), albo oliwy.

Program stacyj radjofonicznych

Poniedziałek, 15 lipca.

Kraków (312,8) 15,40 kom. gosp. i lotn. meteorologiczny, 16,15 przegląd komunikacyjny, 16,30 koncert płyt gramofonowych, 17,25 Odczyt pt.: „Z wydzielania u roślin — garbniki", wygł. Dr. Kazimierz Rouppert, prof. U. J. 17,50—18 komunikaty P. W. K. 18 muzyka lekka z „Gastronomji" w Warszawie, 19 Rozmaitości, komunikaty sportowy i inne, 19,56 sygnał czasu, hejnał, program na dzień nast. 20,05 Odczyt pt.: „Historyczne a geograficzne terytorjum Śląska" wygł. Dr. Władysław Semkowicz, prof. U. J 20,30 koncert wieczorny z Warszawy, 22—22,45 komunikaty, 22,45—23,15 muzyka taneczna z rest. „Pavillon".

Warszawa (1411,7) 20,30 Wieczór Mozarta.

Katowice (408.7) 16 komunikaty gosp., 17,50 komunikaty PWK., 18 audycja dla dzieci, 19,20 Koncert, 20,30 Koncert z Warszawy, 22 komunikaty, 22,45—23,45 muzyka taneczna.

Wiedeń (516,3) 19 „Noc z Wenecji" operetka J. Straussa.

Praga 341,7) 19.15 „Cyrulik z Bagdadu" opera komiczna Correliusa.

Hamburg (372) 20 „Porwanie Sabinek" komedja Schönthana.

Langenberg (473) 20 koncert.

Stuttgart (360) 20,10 koncert symfoniczny.

Dział Sportowy „Nowego Dziennika"

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Finał turnieju tennisowego w Wimbledon

W grze pojedyńczej zdobyli tytuł mistrzowski z pań **Helen Wills** (Ameryka), z panów **Cochet** (Francja). W grze podwójnej pań **Watson—Michel**, panów **Allison—Van Ryn**, mieszanej **Wills Hunter.** Sensacjami ostatnich dni turnieju były klęski najlepszej pary francuskiej Cochet i Brugnon do pary amerykańskiej Allison i Van Ryn, oraz zwycięstwo ostatniej nad swymi mistrzami Tildenem i Hunterem. Natomiast w singlu zwyciężyli Francuzi a mianowicie Borotra znakomitego Austina angielskiego i Cochet Tildena. Tem samem król tennisu definitywnie stracił swój tron tennisowy.

Po Wimbledonie najważniejszem wydarzeniem tennisowem będzie walka o tytuł mistrza Europy pomiędzy **Anglją a Niemcami** w meczu o puhar Davisa który zadecyduje, kto z tych dwóch teamów stanie do zawodów z Ameryką. Sukcesy Niemców w puharze Davisa z Włochami i Czechosłowacją suponowały lepsze wyniki w Wimbledonie. Tam atoli Niemcy nie odegrali żadnej roli, a wyniki ich były bardzo niepomyślne w stosunku do Anglików. Oczywiście mecz w Berlinie na kortach ziemnych powinien wypaść lepiej dla Niemców, niż na trawiastych kortach Wimbledonu, gdzie szczególnie Austin zajaśniał pełnym blaskiem talentu i wybił się wprost na czoło rakiet światowych, rokując jako młodzieniec olbrzymie nadzieje na przyszłość. Mimo to zwycięstwo Anglji jest pewne nawet w Berlinie.

Ameryka przygotowuje się poważnie do decydującego meczu ze zwycięzcą spotkania berlińskiego. Zaangażowała ona Koželuha na trenera swego teamu i wysyła go do Berlina, celem zapoznania się ze siłami, z któremi przyjdzie się jej spotkać. Nie ulega wątpliwości, że Ameryka zwycięży i stanie do walki z Francją, jako posiadaczem dwukrotnym puharu, ale też pewnem jest, że Francji ulegnie, bo takich rakiet jak Lacoste, Cochet i Borotra, nie jest w stanie pokonać. **(hl.).**

—o§o—

Ze sportu żydowskiego

Żydowski kobiecy obóz letni w Bystrej koło Jordanowa

P. Mira Jakubowiczowa, przewodnicząca Zrzeszenia Żyd. Kobiecych Klubów Sportowych w Warszawie, referentka działu wychowania fizycznego czasopisma „Ewa" i członkini Delegacji warszawskiej Żyd. Rady Wych. Fiz., bawiła ubiegłego tygodnia w Krakowie w sprawach żydowskiego sportu kobiecego w Polsce, uczestniczyła w wyścigu kolarskim Makkabi Kraków—Zakopane, odbyła szereg konferencyj z prezesem Żyd. Rady Wych. Fiz. p. Dremeserem i Szefem Okręg. Urzędu Wych. Fiz. i P. W. przy DOK V, p. Mjr. Ringiem w sprawie żyd. kobiecego obozu letniego; zwiedziła wraz z wymienionymi obóz P. W. hufców szkolnych w Bystrej koło Jordanowa i konferowała z kilku działaczkami krakowskiego Zrzeszenia Kobiet żydowskich w sprawie organizacji ćwiczeń cielesnych dla kobiet.

Dzięki niezwykłej uprzejmości i życzliwości p. mjra Ringa stała się kwestja urządzenia żydowskiego kobiecego obozu w Bystrej aktualną. Znakomicie zorganizowany obóz ten oddany zostanie do dyspozycji wraz z całem urządzeniem dla powyższego celu w dniu 8 sierpnia b. r., trwać będzie do 8 września b. r., obejmować do 100 uczestniczek z fachowem instruktorskiem i gospodarczem kierownictwem. Zgłoszenia należy już uskuteczniać (50 zł. wpisowe, 50% zniżki kolejowej) na ręce Żyd. Rady Wych. Fiz. Kraków, Gertrudy 14.

Dotychczas wpłynęły następujące zgłoszenia: Zrzeszenie Żyd. Kobiecych Klubów Sport. Warszawa 60, Makkabi Kraków 5, Makkabi Chrzanów 2, Betar Drohobycz 2 uczestniczek.

—o—

HAKOAH BIELSKI uzyskał doskonały wynik nierozstrzygnięty 3:3 z Turystami łódzkimi w ich drodze powrotnej z Krakowa po meczu z Cracovią.

NA MECZU MAKKABI ŻASS W WARSZAWIE doszło między graczami i zwolennikami powyższych klubów do pożałowania godnych zajść, które przynoszą wstyd żydowskiemu sportowi. Zarządy wymienionych Towarzystw winny przedsięwziąć jaknajenergiczniejsze kroki, aby fanatyzm i antagonizm swych członków ująć w silne karby i skierować na odpowiednie koryto ambitnej, ale szlachetnej rywalizacji.

FOOTBALL ŻYDOWSKI W POLSCE podupadł zupełnie. Czołowe ongiś drużyny żydowskie w Polsce: Makkabi Kraków, Hasmonea Lwów, Makkabi Wilno, Makkabi Warszawa, a nawet Hakoah Bielsko straciły ogromnie ze swego poziomu siły i klasy. — To samo dzieje się **z lekką atletyką.** Zastrąszającym jest stan lekkiej atletyki męskiej wśród Żydów i żydowskich klubów. Na mistrzostwach lekkoatletycznych Polski nie startował ani jeden Żyd, nie mówiąc już o odnoszeniu jakichkolwiek miejsc i wyników. — Sprawą tą zajmiemy się zaniedługo, celem wyświetlenia przyczyn i wskazania zadań, jakie czekają kluby żydowskie. Narazie wystarczy zaapelować do Towarzystw żydowskich i żydowskich sportowców, aby się ocknęli z apatji w tych dwóch dziedzinach i rozpoczęli pracę usilną nad odzyskaniem utraconego stanowiska i wzmocnieniem ich pozycyj.

LANTNER ZE LWOWA I LIEBLING Z KRAKOWA uzyskali na ostatnich zawodach tennisowych w Krakowie bardzo piękne wyniki. Latner doszedł do finału z Rumunem Bosetem.

SZKOŁA REALNA W HAJFIE (PALESTYNA) poszukuje nauczyciela gimnastyki i sportu od września b. r. Wchodzą w rachubę kandydaci, władający językiem hebrajskim, a ponadto posiadający wszelkie kwalifikacje fachowych instruktorów i pedagogów wychowania fizycznego, Oczywiście musi kompetujący przenieść się na stałe do Palestyny i nie zrażać się żadnemi trudnościami.

DO OBOZU LETNIEGO W STARZAWIE KOŁO CHYROWA wysłała Makkabi krakowska 4, Makkabi Chrzanów 2 zawodników. Inne Towarzystwa żydowskie w Zachodniej Małopolsce niestety nie zgłosiły nikogo. Reszta zgłoszonych zawodników wymienionych Towarzystw w ilości 11 osób uczestniczyć będzie w obozie dwutygodniowym w Hermanicach, którego otwarcie nastąpi dnia 16 b. m.

EGZEKUTYWA ŻYD. RADY WYCH. FIZ. RZP. POLSK. rozpocznie zaraz po ferjach przygotowania do zwołania Zjazdu przedstawicieli szkół żyd. w Polsce, oraz Zjazdu lekarzy żydowskich w Polsce, w sprawach wychowania fizycznego młodzieży żydowskiej.

INŻ. ZINN, zasłużony weteran i długoletni prezes Droru ze Lwowa, zdał onegdaj państwowy egzamin wychowania fizycznego.

Dr. Förster Katowice, zwyciężając po niezwykle zaciętej walce Marszewskiego w półfinale i Boseta we finale. Sensacją było zwycięstwo Lotha nad mistrzem Stolarowem, który odjeżdża ponownie na stałe do Berlina.

DUBIEŃSKA, znakomita krakowska tennisistka, odniosła na turnieju tennisowym w Morawskiej Ostrawie wielki sukces, dochodząc do finału ze Stavierową, której dopiero uległa.

KOSZUTSKI, znakomity kolarz torowy polski, uległ ciężkiemu wypadkowi na treningu w zderzeniu z motocyklem i nie będzie mógł startować przez dłuższy czas.

6 NOWYCH REKORDÓW padło na ostatnich mistrzostwach lekkoatletycznych Polski w Poznaniu, a mianowicie: Heljasz z Poznania w rzucie kulą dowolną ręką 13'89 mtr., oburącz 24'47 mtr., Sikorski Warszawa w trójskoku 13'92 mtr., Adamczak Poznań w skoku o tyczce 3'64 mtr., Nowak Kraków w skoku w dal 7'18 mtr. (najpiękniejszy wyczyn zawodów), oraz sztafety AZS-u warszawskiego w biegu na 4×100 mtr. w czasie 44'5 sek.

„POGOŃ ZA LISEM". Łódzki Automobil-Klub zorganizował samochodową zabawę towarzyską t. zw. „Rally-Paper", czyli pogoń za lisem. Start samochodów nastąpił w Zgierzu. Po kilkugodzinnej, pełnej niespodzianek jeździe pierwszy „dopadł lisa" p. Edmund Tesche na Citroen'ie. Lis był ukryty w odległości 100 klm. od Łodzi i w pięknym majątku p. Eiserta. Sportowa wartość imprezy była bardzo wysoka.

Sport zagranicą

KOBIECE REKORDY ŚWIATOWE. Na mistrzostwach niemickich pań poprawiła pna Heublein własny rekord światowy w rzucie kulą z 11'96 na 12'21 mtr. Sztafeta kobieca Eintracht z Frankfurtu 4×100 mtr. poprawiła własny rekord światowy na 49 sek.

OLBRZYMIA SENSACJA KOBIECEGO TENNISU WE WIMBLEDONIE była klęska drugiej rakiety świata, Hiszpanki Lilly d'Alvarez do Hquam, oraz pny Bennet do 52-letniej doskonałej pni Bundy.

MIKE MAC TIGUE, mistrz bokserski świata, zwycięzca Battlinga Sikiego w r. 1923, po tegoż zwycięstwie nad Carpentierem, opuszcza ring po 20-letniej pracy bokserskiej.

HIRSCHFELD (NIEMCY) uzyskał na jednym z mityngów lekkoatletycznych zupełnie mimowoli i w ciekawy sposób nowy rekord światowy w rzucie kulą na 16'11 mtr. Oto dręczony przez fotografów, stanął do pozowania i w zamiarze uzyskania jaknajpiękniejszego stylowego rzutu, zdobył nowy rekord światowy, oczywiście niemiarodajny oficjalnie.

GIGANTYCZNA NIEROZSTRZYGNIETA WALKA MIĘDZY IFC NUERNBERG A HERTHA BSC BERLIN w półfinale piłkarskim trwała 2 i pół godziny. Decydujące spotkanie odbędzie się w Düsseldorfie.

TARIS, jeden z najlepszych francuskich pływaków, został z okazji zawodów pływackich w Hawrze odznaczony medalem tego miasta.

NAGRODA LITERACKA FRANCUSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ. Francuski Związek Piłki Nożnej ufundował ostatnio nagrodę „Prix Litteraire du Football" wynoszącą 2.000, 1.000 i 500 franków za dzieła literackie, omawiające życie sportowe. — Prace premjowane oddane zostaną bezpłatnie do dyspozycji wielkich pism codziennych.

BRUNET I JOLLY, najlepsza na świecie francuska para łyżwiarska w jeździe figurowej, połączyła się także węzłem małżeńskim.

TOUR DE FRANCE znajduje się już w pełni. Do słynnego tego biegu zgłosiło się 53 zawodowców i 120 amatorów, zwanych we Francji „turystami".

PAŃSTWOWE MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE. Mistrzostwo Hiszpanji zdobyła FC. Barcelona, bijąc we finale Real Union 4:1. Mistrzostwo Szwajcarji wygrała sensacyjnie drużyna Young Boys Berno nad dwukrotnym mistrzem Grasshoppers z Zurychu 2:0. We Włoszech zdobyła mistrzostwo drużyna Bolonja w spotkaniu z Torino.

Wiadomości krajowe

POLONJA PRZEMYSKA obchodziła 20-lecie swego istnienia.

MISTRZOSTW[illegible]SOWE POZNANIA wygrała w grze pojedyńczej z pań **Jędrzejowska** Kraków, z panów **Marszewski** Warszawa, bijąc Rumuna Boseta. — **Mistrzostwo zaś Wielkopolski zdobył**

WISŁA—I. F. C. (KATOWICE). 2:1 (2:1).

Bladem było oblicze footbalu na zawodach powyższych Tak słabego dnia nie miała jeszcze Wisła w ciągu całej tegorocznej kampanji. Atak jej był cieniem. Gra była naogół wyrównana z nieznaczną przewagą Wisły. Pierwszego goola uzyskują Katowiczanie w początkach gry z dalekiego strzału Geislera. Wisła wyrównuje po centrze Adamka przez Ketza, a niedługo potem Balcer po solowym biegu ustala wynik błyskawicznym strzałem. Po pauzie gra zaostrza się wskutek słabej orjentacji we foulach naogół zresztą sumiennego sędziego. Przeważnie jednak grzeszą tutaj Katowiczanie, co zmusza sędziego do usunięcia ich lewoskrzydłowego z boiska.

Wynik z przed pauzy utrzymał się do końca mimo kilku pewnych szans Wisły, u której jedynie niektóre jednostki stały na wysokości zadania. Do nich zaliczyć można Pychowskiego, braci Kotlarczyków i Balcera, chociaż ten ostatni był mało zatrudniony. Z IFC wyróżnili się bramkarz, prawy obrońca, center ataku i lewy łącznik. Widzów około 2500.

ŁKS.—Czarni 3:3.
Pogoń—Turyści 1:3.
Garbarnia—Warszawianka 4:3.

MISTRZOSTWA KLASY A. KOZPN.

Tarnovia—Cracovia Ib. 1:1.
Krowodrza—Garbarnia I b. 4:1.
Garbarnia Ib.—Legja 4:2.
Bablok—Amatorzy 5:1. kl. B.
Ż. T. S.—Bieżanowianka 3:2. kl. C.

Makkabi III.—Jutrzenka II. 8:2. Jutrzenka dotychczas niepokonana na swoim boisku ulega wysokocyfrowo i zasłużenie.

Makkabi jun.—Jutrzenka jun.i 1:0.
Makkabi II.—Krowodrza II. 3:0.

KRONIKA

Wschód słońca 3 m. 32	Lipiec **15** Poniedziałek 7 Tamuz 5689	Zachód słońca 19 m. 51

Dziś przybywa do Krakowa p. Prezydent Rzeczypospolitej

W dniu dzisiejszym Kraków powita w swych murach p. Prezydenta Rzeczypospolitej, który przybywa na parutygodniowy pobyt w naszej dzielnicy. Ze szczerą radością przyjmuje cała ludność Krakowa i zach. Małopolski odwiedziny Głowy Państwa, podjęte w celu bliższego zetknięcia się z jej przedstawicielami.

—o—

STAN BEZROBOCIA.

Według danych P. U. P. P., ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 29 czerwca do 6 lipca br. wykazuje 106,348 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia bezrobocie zmniejszyło się o 274 osoby.

—o—

— SUBWENCJE NA KOLONJE LETNIE. Ministerstwo pracy i opieki społecznej przekazało w m. lipcu urzędom wojewódzkim i komisarjatowi rządu m. Warszawy ogółem 315 tys. zł. na kolonje letnie dla dzieci.

— DW OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA TEATRU STANISŁAWSKIEGO. Dziś tj. w poniedziałek 15 bm. dają artyści rosyjscy przedostatnie w Krakowie na które wybrano sztukę Czechowa „Wujaszek Wania“. We wtorek dnia 16 bm. na pożegnalnem przedstawieniu wystawiony będzie słynny dramat Tołstoja „Potęga ciemnoty“.

Poniedziałek: „Wnjaszek Wania“.

— WYKOLEIŁ SIĘ WÓZ CIĘŻAROWY. Dnia 13 b. m. około godz. 21'45 wykoleił się na dworcu towarowym w Krakowie podczas przetaczania próżny wagon ciężarowy. Wypadku w ludziach nie było, jak również przerwy w ruchu nie było. Dochodzenia prowadzą władze kolejowe.

— ZNOWU DROGA DRZEMKA. Walczak Stanisław, urzędnik, zam. w Katowicach, zgłosił że dnia 14 b. m. okradziono mu w czasie snu na plantach, obok drzewa wolności portfel z kwotą 540 zł. i dokumenty.

—o—

Zjazd Polaków z zagranicy obraduje w Warszawie

Warszawa 14. 7. PAT. W dniu dzisiejszym rozpoczęły się w stolicy uroczystości, związane ze zjazdem Polaków z zagranicy. Miasto przybrało wygląd odświętny. Na wszystkich gmachach powiewają chorągwie o barwach narodowych. Po nabożeństwie w kościele św. Krzyża uformował się pochód, na czele którego kroczył oddział przysposobienia wojskowego wraz z orkiestrą, następnie postępował komitet organizacyjny Zjazdu, a za nim poszczególne delegacje Polaków z zagranicy. Przed grobem Nieznanego Żołnierza na pochód oczekiwali oficerowie garnizonu warszawskiego z płk. Wieniawą-Długoszowskim na czele. Przybywszy przed grób Nieznanego Żołnierza, goście zagraniczni ustawili się w czworobok. Specjalna delegacja z p. Wilkiszewskim, posłem na Sejm łotewski, na czele, wśród ogólnej ciszy złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. W tym momencie orkiestra zagrała hymn narodowy. Po tej uroczystości uczestnicy Zjazdu udali się w pochodzie ulicami miasta do Sejmu, witani entuzjastycznie przez zgromadzoną na ulicach publiczność. O godz. proszonych organizacyj. Między innemi przybyli na 11'30 przybyli przedstawiciele władz i delegacje za. Zjazd przedstawiciel Rządu, min. Car, zastępca premjera, min. Niezabytowski, min. Boerner, min. Pieracki, liczni posłowie i senatorowie, ks. prymas Hlond, ks. kardynał Kakowski.

O godz. 12-tej przybył do gmachu Sejmu prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego witany u wejścia do gmachu sejmowego przez Marszałka Daszyńskiego. W chwili gdy prezydent ukazał się w swojej loży zebrani nasi rodacy z zagranicy oraz licznie zgromadzona publiczność zgotowała głowie Państwa entuzjastyczną owację. Chwilę potem ze wszystkich piersi zebranych zabrzmiał hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła“, odśpiewany samorzutnię przez zebranych. Po zajęciu przez Pana Prezydenta miejsca w loży, wygłosił wstępne przemówienie prezes Komitetu organizacyjnego zjazdu marszałek Szymański. Przemówienie swoje zakończył Marszałek Szymański odczytaniem depeszy nadesłanej Zjazdowi przez Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Depeszę tę uczestnicy Zjazdu przyjęli burzliwemi oklaskami manifestując na cześć Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po przemówieniu marszałka Szymańskiego zabrał głos Marszałek Sejmu Daszyński. Z kolei przemówił prymas kardynał Hlond. Po przemówieniach delegatów Zjazdu Polaków z zagranicy, — poszczególnych krajów — przewodniczący zarządził przerwę obiadową, po której nastąpił dalszy ciąg plenarnego posiedzenia Zjazdu.

O godz. 18,30 Prezydent Rzplitej podejmował na Zamku herbatką uczestników pierwszego zjazdu Polaków z zagranicy. Pana Prezydenta powitał ze wzruszeniem przewodniczący zjazdu poseł na sejm łotewski p. Wilkiszewski. Po przemówieniu p. Wilkiszewskiego p. Prezydent w krótkich słowach dziękował serdecznie zgromadzonym za szczere wyrazy hołdu, poczem w towarzystwie otoczenia i członków komitetu z marszałkiem Senatu Szymańskim i przewodniczący zjazdu p. Wilkiszewskim przeszedł witając się kolejno ze wszystkiemi delegacjami i delegatami, zaszczycając każdego z nich rozmową. Z kolei obecni przeszli do następnych sal, gdzie p. Prezydent przyjmował zgromadzonych herbatką.

—o—

Sytuacja powodziowa w Małopolsce wschodniej

Z Warszawy donoszą pod datą 14 b. m.:

Sytuacja w powiatach, zagrożonych powodzią, wskutek ulewnych deszczów w województwie lwowskiem, przedstawia się następująco:

Drohobycz: Wobec ustania deszczów woda opadła i do wylewów nie doszoł z wyjątkiem łąk w okolicach Dobrowlan, Lipic i Michałowic.

Przemyśl: Woda na Sanie przybrała o 4 mtr. ponad poziom normalny, a w najbliższych godzinach spodziewany jest przybór o dalsze 70 do 100 cm. W tym wypadku zalane byłyby domy we wsi Wiltza. Odpowiednie zarządzenia wydano.

Sanok: San opada. Komunikacja z Brzozowa do stacji kolejowej Rymanów przerwana z powodu zalania drogi.

Lisko: Stan wody na Sanie podniesiony o 2 mtr. Pozatem w powiecie sytuacja normalna.

Brzozów: San pod Wynowem podniósł się o 2 m. Po prawym brzegu Sanu zalane zostały łąki w gminie Gdyczyn, Nożdziec i Wyniok.

Sambor: W okolicach Kalinowa woda zalała kilkaset morgów pola. Szkody bardzo znaczne. W Ozimnicy uszkodzony został most, jednak komunikacji nie przerwano. Tendencja opadowa.

Krosno: Woda opada, powodzi nie było.

Rozmiary strat, spowodowane deltrremi wylewami rzek w Małopolsce Wschodniej, będzie można ustalić dopiero po opadnięciu wód.

• • •

Warszawa. 14. VII. PAT. Wobec ciągłych powodzi w województwie stanisławowskiem, spowodowanych ustawicznemi deszczami, Rada ministrów w dniu wczorajszym uchwaliła zgodnie z artykułem ustawy skarbowej na rok budżetowy 1929/30 dodatkowe kredyty w wysokości 150,000 zł. na akcję przeciwpowodziową w województwie stanisławoskiem oraz na usunięcie skutków powodzi, zwłaszcza na drogach i mostach państwowych.

MacDonald przestrzega Waldemarasa!

Wiedeń, 14. 7 PAT. Według doniesień dzienników z Londynu wystosował Mac Donald do Waldemarasa pismo, przestrzegające premjera litewskiego przed dalszem wydawaniem wyroków śmierci na przeciwników politycznych.

Minister rumuński o nieudałym zamachu stanu

Wiedeń, 14. 7 PAT. Dzisiejsza „Neue Freie Presse“ zamieszcza wywiad swego korespondenta bukareszteńskiego z rumuńskim ministrem spraw zagranicznych, który na samym wstępie zaznaczył, że tak zwany spisek, odkryty przed kilku dniami, był tak naiwnie niepoważnie przygotowany, że nie można go inaczej nazwać, jak przedsięwzięciem śmiesznem i z góry na niepowodzenie skazanem. W kraju panuje całkowity spokój i wszystkie stronnictwa Rumunji pragną zgodnej, twórczej współpracy, zmierzającej do gospodarczego uzdrowienia kraju.

Cały zespół teatralny zasądzony!

Jerozolima 14. 7. ŻAT. Cały zespół teatru „Matate“ stanął przed sądem, odpowiadając za wystawienie skeczu, ośmieszającego inspektora policji Duffa, znanego z nieprzychylnego dla Żydów stanowiska, podczas zajść przy Ścianie Płaczu i w innych wypadkach. Wszyscy artyści zostali zasądzeni, każdy na miesiąc aresztu, z zamianą na grzywnę 50 f. szt.

Niebywałe upały w Anglji

Londyn, 14. 7 PAT. Wskutek długotrwałej suszy w niektórych hrabstwach Anglji, w szczególności w okręgach przemysłowych Lancashire i Yorkshire daje się odczuwać brak wody. Dotychczas nie wydano przepisów, ograniczających spożycie wody. Jednakże rozporządzenie takie ma być wydane wkrótce przez Ministerstwo Zdrowia Publicznego. Biuletyn Meteorologiczny zapowiada dalszą suszę W niektórych okręgach termometry wskazywały 84 st. ciepła Fahrenheita. Był to najgorętszy dzień w Anglji w ciągu całego ubiegłego roku. W Londynu dotychczas wodociągi działają normalnie.

— POSIEDZENIE KOMITETU BUDOWY ŻYD. DOMU GIMNASTYCZNEGO odbędzie się jutro. we wtorek 16 bm. o godz. 8 wiecz (Orzeszkowej 7, II. p.)

PRZEGLĄD RADJOWY

Plan rozbudowy polskiej radjofonji

Stacja w Warszawie o 120—160 kw. — Budowa stacyj w Łodzi i we Lwowie. — Radjo w Gdyni. — Ożywienie programów.

Kierownictwo „Polskiego Radja“ opracowało plan rozbudowy radjofonji polskiej, który pozwoli po zrealizowaniu na objęcie całej Polski zasięgiem detektorowym. Plan ten przewiduje budowę w Warszawie olbrzymiej stacji o mocy 120 kw., która w każdej chwili może być zwiększona do 160 kw. Przyszła stacja warszawska według obliczeń inżynierów posiadać będzie 365 klm. zasięg detektorowy bardzo dobry w dzień, zaś porą nocną oraz zimą zasięg ten zwiększy się do 450 klm.

Prócz stacji centralnej stanąć ma również w Warszawie mniejsza stacja nadawcza o sile 2—3 kw., przeznaczona specjalnie dla audycji fachowych, w których omawiane będą najaktualniejsze zagadnienia z różnych dziedzin gospodarstwa krajowego. Stacja ta odciąży stację centralną i wyeliminuje nareszcie z jej programów odczyty i komunikaty interesujące tylko pewne sfery społeczeństwa.

Plan przewiduje pozatem oczekiwaną oddawna budowę stacji nadawczej we Lwowie o mocy 10 kw. Stacja lwowska obsługiwać będzie południowo-wschodnią połać Małopolski. Obecna stacja warszawska będzie w przyszłości przeniesiona do Wilna, dotychczasowa zaś przeniesiona wileńska do Gdyni. W ten sposób powstanie na polskiem wybrzeżu pierwsza stacja nadawcza o olbrzymiem znaczeniu społecznem i gospodarczem, gdyż uwzględni w programach interesy polskiego wybrzeża i Pomorza i oddawać będzie duże usługi rybołóstwu, dzięki specjalnym komunikatom morskim, przeznaczonym dla polskich rybaków.

Stacje w Poznaniu, Katowicach i Krakowie pracować będą nadal z tą samą mocą. Wreszcie według opracowanych projektów otrzymać ma stację przekaźnikową Łódź.

Obecnie realizacja szerokich planów „Polskiego Radja“, zależy od szybkiej decyzji ministerium poczt i telegrafów. O ile to nastąpi, to już w najbliższym czasie kierownictwo techniczne „Polskiego Radja“ będzie mogło przystąpić do wykonania projektu budowlanego. Równolegle z budową nowych stacyj przeprowadzona będzie zasadnicza reorganizacja programów radjowych w kierunku ich ożywienia i zaktualizowania.

Fejletony „uzdrowiskowe“

Obecnie, w okresie urlopów wypoczynkowych, kiedy ludność miast opuszcza tłumnie mury, aby zaczerpnąć powietrza i słońca na wsi, aktualna staje się odpowiedź na pytanie, dokąd najlepiej wyjechać?

Każdy radjosłuchacz znajdzie ją w feljetonach uzdrowiskowych, które nadawane będą w Warszawie co pewien czas i przedstawią warunki życia, panujące w poszczególnych uzdrowiskach. Z feljetonów tych dowie się radjo-słuchacz, jakie są ceny pokojów i utrzymania w danem uzdrowisku, jakie wycieczki odbywać można w okolicę, czy są wolne pokoje, gdzie należy mieszkać, a gdzie nie jak się cyfrowo przedstawia najtańszy i najdroższy dzień w uzdrowisku tem, lub innem.

Feljetony uzdrowiskowe uzupełnią krótkie, raz na tydzień nadawane kilkuminutowe komunikaty informacyjne o pogodzie i cenach w danem zdrojowisku. Na pierwszy ogień poszła Krynica, jako jedno z najbardziej popularnych uzdrowisk polskich. O Krynicy wygłoszonych będzie przed mikrofonem stacji warszawskiej kilka krótkich feljetonów.

Na letniskach nie trzeba ponownej rejestracji!

Kiedy letnicy zabierają z sobą do letnisk aparaty radjowe, wynikają z tego nieraz nieporozumienia rejestracyjne, radjo-amatorzy nie wiedzą bowiem, w jaki sposób załatwić formalności, związane z przewiezieniem aparatu na wieś.

Otóż rejestracja dokonana w miejscu stałego zamieszkania zupełnie wystarcza. Przedłożenie karty rejestracyjnej w miejscu czasowego pobytu na wilegjaturze, zwalnia od obowiązku powtórnego meldowania aparatu na letnisku, jak również zwalnia od jakichkolwiek opłat.

Nadto właściciele letnisk nie mają prawa przeszkadzać letnikom w urządzaniu anten, chyba że takie urządzenie zagraża porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu.

Szkoła radjowo-filmowa w Poznaniu

Pod kierownictwem Stanisławy Wysockiej powstała w Poznaniu szkoła radjowo-filmowa, mająca za zadanie kształcenie młodego pokolenia aktorskiego dla filmu i radjofonji.

Połączenie tych dwóch działów tłumaczy się tem, że zarówno w realizującej się telewizji, jak i filmie mówiącym gest i żywe słowo będzie potrzebne, jako całość artystyczna.

W zakres nauczania wchodzą następujące działy: dykcja, plastyka stylowa, scenarjusz i mowy (teorja i praktyka), radjofonizacja głosu, słuchowisko (teorja i praktyka) oraz wychowanie fizyczne.

Uczniowie szkoły będą mieli sposobność praktycznego wypróbowania swego talentu i przed mikrofonem „Radja Poznańskiego“ oraz w krótkich zdjęciach filmowych.

O radjostację Ligi Narodów

Liga Narodów trwa wciąż w zamiarze wybudowania na własny użytek radjostacji nadawczej. Komisja komunikacyjna Ligi zwróciła się do różnych Towarzystw radjowych z wezwaniem, aby stanęły do konkursu na budowę stacji. Wezwanie to odniosło ten skutek, że dwa towarzystwa: francuskie Compagnie General de Telegraphie sans Fils w Paryżu i niemieckie Telefunken A. G. w Berlinie wniosły wspólną ofertę na budowę radjostacji Ligi Narodów. Cały projekt został w szczegółach opracowany wspólnie przez inżynierów francuskich i niemieckich. Obydwie firmy światowe wyszły z założenia, że radjostacja instytucji o charakterze tak wybitnie międzynarodowym, jak Liga Narodów powinna stanąć przy pomocy koncernu przemysłów różnych narodowości.

Rząd szwajcarski wniósł również swój projekt do Ligi Narodów. Projekt ten znacznie odbiega od innych już przez to samo, że nie widzi potrzeby budowania nowej stacji w Szwajcarji. Rząd przeznaczyłby poprostu na użytek Ligi Narodów jedną z już istniejących radjostacyj prywatnych, odpowiednio rozszerzoną. Koszta budowy byłyby wtedy bez porównania mniejsze i cały projekt mógłby być wcześniej urzeczywistniony. Liga Narodów nie powzięła jednak dotąd definitywnej decyzji w tej sprawie. Ma ona być rozstrzygnięta na pełnej sesji wrześniowej.

LUMOR RADJOWY.



Śpiewak podwórzowy jako przeszkoda w odbiorze.

Dzięki sprawności radja...

Jeden z operatorów filmowych, Williard van der Veer, który wraz z ekspedycją Byrda przeżywa obecnie noce polarne pod biegunem południowym, dzięki doskonałej łączności radiowej, jaką wyprawa Byrda utrzymuje ze Stanami Zjednoczonymi, wynajął dla żony swojej pozostałej w kraju, letnie mieszkanie. Pani Veer, zapomocą krótkofalowego aparatu przesłała mężowi opis willi pod Nowym Jorkiem, którą sobie upatrzyła na mieszkanie. Van der Veer odebrał tę wiadomość i tą samą drogą wyraził swoją zgodę na zawarcie umowy o letnie mieszkanie. Gazety amerykańskie donoszą również, że w podobny sposób radjostacja KDKa w Pittsburgu komunikuje się prawie codziennie z wyprawą Byrda, wymieniając wiadomości.

Eksperymenty muzyczne na falach radja

Jak donoszą gazety szwajcarskie, zrobiony został niedawno w radjostacji zurychskiej bardzo ciekawy eksperyment. Dr. Eryk Fischer, autor kilku „komedyj muzycznych“ wpadł na pomysł, aby artystom, znajdującym się na czterech różnych dalekich stacjach, podawać akompanjament orkiestry lub fortepianu drogą elektrotechniczną z Zurychu. Warunki były z góry omówione i o ściśle oznaczonej porze stanęli w studjo przy pulpitach: w Berlinie oboista i skrzypaczka, w Bernie flecista i śpiewak, w Bazylei klarnecista, a w Zurychu fagocista i pianista przy fortepianie. Dyrygent tak rozmieszczonej orkiestry znajdował się w Zurychu i był w kontakcie przez podwójne przewody telefoniczne z każdem studjo. Dźwięki fortepianu, zupełnie stłumione dla słuchaczy podawane były telefonicznie artystom w słuchawki, które ci mieli na uszach. Całość wykonana w zespole odbierana była na głośnik przez publiczność, zebraną w sali koncertowej w Zurychu. — Synchronizm osiągnięto zupełny — złudzenie zaś było takie, jak gdyby śpiewacy i orkiestra znajdowali się razem na estradzie. Nowa taka sama próba tylko na wielką skalę ma się odbyć jeszcze raz w dniu 2 września w Genewie podczas ogólnego zebrania Ligi Narodów. Muzycy grać i śpiewać będą w zespole, rozmieszczeni w Berlinie, Londynie, Paryżu i Medjolanie. Dyrygent będzie znajdował się w Zurychu, a całość koncertu będzie słuchana przez delegatów Ligi Narodów w Genewie.

Teatr telewizyjny

„Radio Corporation of America“ wybudowało w Nowym Jorku wspaniały lokal, w którym dokonywa się doświadczenia z dziedziny telewizji. W pracach tych dopomaga wytwórnia filmowa Paramount, która od dłuższego już czasu pracuje nad zastosowaniem transmisji fotograficznej. Według doniesień prasy, wytwórnia ta przeznaczyła 2 miljony dolarów na kupno, względnie budowę w Toronto kilku teatrów, w których mają być praktycznie zastosowane ostatnie wynalazki z dziedziny telewizji.

KRONIKA RADJOWA.

LEKKIE PROGRAMY LETNIE W AUSTRJI. Austrjacka stacja radiofoniczna „Ravag“ odbyła niedawno tzw. konferencję Rady Administracyjnej. Na konferencji postanowiono ściślejsze przygotowanie programu trasmisyj w miesiącach lipcu i sierpniu. W programach tych przeważać ma muzyka lekka.

„DAJCIE RADJO KAŻDEMU DZIECKU!“. Radio w Ameryce jest bardzo już rozpowszechnione, że trzeba szukać wciąż nowych odbiorców. Rzucono więc tam teraz nowe, niezmiernie popularne hasło: „radio dla wszystkich dzieci“. Kupcy radjowi liczą na to, że rzucając takie hasło w społeczeństwo potrafią ściągnąć do swoich kas jeszcze bardzo dużo pieniędzy.

NIE BĘDZIE JUŻ KATASTROF LOTNICZYCH? Radjo znalazło nowe zastosowanie w lotnictwie. Pewien amerykański wynalazca zbudował radio-ostrzegacz, zapalający w sposób automatyczny czerwone, zielone lub białe światła, zależnie od wysokości, osiągniętej przez pilota. W ten sposób zostaje usunięta możliwość katastrof lotniczych, spowodowanych zbytniem obniżeniem lotu podczas nocy.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana